

MAREK KALAMON

ur. 1960; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, jakość wody w Lublinie, uzdatnianie wody

Czy musimy uzdatniać wodę?

Czy w ogóle musimy wodę uzdatniać? Są trzy aspekty uzdatniania wody - aspekt zdrowotny, aspekt gospodarczy i aspekt technologiczny. Jeżeli byśmy brali pod uwagę tylko aspekt zdrowotny, no to wodociągi mogłyby pozamykać „Sławinek” uzdatniany i na „Centralnej”, ponieważ Światowa Organizacja Zdrowia dopuszcza picie wody o zawartości żelaza do pięciu miligramów, a manganu do zero pół miligrama. Nasza woda, surowa, zbiorcza na „Sławinku” jest około półtora miligrama, na Centralnej około jednego miligrama, więc jeżeli chodzi o zdrowotność nie ma przeciwwskazań. No, ale jest też ten aspekt gospodarczy. Koleżanka na przykład uprała by sobie piękną bluzkę, białą, w takiej wodzie pięć miligramów, załóżmy, nawet jeden miligram. Namoczyłaby sobie w proszku, uprała, zamoczyła, wyszłaby sobie gdzieś. Wraca, patrzy, a tu na bluzce zacieki żółte i tak dalej. Co by pomyślała sobie o tym wszystkim? Pewnie byłaby bardzo niezadowolona. Druga sprawa - żelazo, które podczas wypływania z kranu utleniało by się powietrzem atmosferycznym, automatycznie wytrącało z tej wody powodując zabrudzenia na armaturze, czyli wannach, jakichś brodzikach, toaletach. Więc pewnie też by to nie wyglądało bardzo widowiskowo. Dlatego my to żelazo usuwamy, jak powiedziałem wcześniej, do zero dwóch miligrama. Aspekt trzeci - technologiczny. Wytrącanie się żelaza w rurach podczas płynięcia powoduje zwężenie przepływu przez te rury, ponieważ żelazo się wytrąca i osadza, no i po prostu zmniejsza średnicę. W tamtym roku była przebudowa na „Sławinku” rurociągu tłoczego z ujęcia takiego właśnie jeszcze dziewiczego, które jeszcze nie było rozkopywane od momentu jego budowy. Jak sieciowcy rozcięli tą rurę na pół, to okazało się, że rura miała dwieście chyba milimetrów średnicy, a może zostało z pięćdziesiąt, osiemdziesiąt. Cała wnętrze rury było zablokowane żelazem, które od roku sześćdziesiątego któregoś wytrąciło się w tej rurze. Dlatego powoduje to zwiększone opory, co jednocześnie przekłada się na większe zużycie energii, ponieważ pompa musi więcej wody, więcej siły tłoczyć, żeby opory pokonać, co oczywiście jest nieekonomiczne z racji tego, że za to wszystko

trzeba płacić. Dlatego żelazo i mangan jest usuwane. Wiadomo, że też nikt by nie chciał napić się kawy czy herbaty z wodą z żelazem, nawet jednego miligrama, bo to jest niesmaczne, i nie da się tego po prostu pić. A już nie mówiąc o manganie, który by się wytrącił - to jest taka czarna, nieprzyjemna maź. Może gorzej wygląda, niż to żelazo. Więc na pewno żelazo musi być usuwane. Po prostu dla konsumenta, żeby woda mu się kojarzyła, że to jest dobry produkt, a nie jakieś takie byle co, którego my się chcemy pozbyć, a jeszcze, nie daj Boże, pieniądze chcemy za to. Dlatego staramy się, żeby jakość wody była jak najlepsza. Oczywiście nad tym czuwa cały sztab ludzi. To się nie bierze samo. Od służb, powiedzmy sobie, takich konserwacyjnych, które dbają o stan sanitarny studni, żeby tam było czysto. Parę razy w roku jest to wszystko czyszczone, malowane, jakieś tam pajęczyny, to wszystko jest sprzątane, żeby stan sanitarny studni nie budził jakichkolwiek zastrzeżeń. Wodociągi podlegają nadzorowi przez Powiatowy Inspektorat Sanitarny, który raz do roku nas zaszczyca. Nie mówi kiedy. Dzwoni, że przyjeżdżają, no i z paniami sobie jeździmy i wszystkie studnie oglądamy. Oczywiście studnie i stacje wodociągowe. Panie są bardzo skrupulatne i do wszystkich studni zaglądną i sprawdzają czy jest czysto. Nad jakością wody największe baczenie ma oczywiście centralne laboratorium, które ma stworzony specjalny harmonogram pracy nad jakością wody. One tą wodę pobierają ze studni głębinowych i sprawdzają pod kątem fizykochemii, bakteriologii - wodę dla miasta, bezpośrednio na wyjściu z pompowni. Są też punkty na terenie miasta, na sieci wodociągowej, i z tych punktów też laboratorium pobiera wodę i bada czy coś się w tej wodzie nie dzieje. My wydobywamy wodę czystą bakteriologicznie, bo czerpiemy wodę z głębokości od trzydziestu do około stu dwudziestu metrów. To jest bardzo głęboko. Tak nisko bakterie nie są w stanie wyżyć, dlatego ta woda wydobywana jest czysta bakteriologicznie. Ale może dojść do tak zwanego wtórnego zakażenia w sieci wodociągowej, bo mamy sieć rozległą - to jest dziewięćset kilometrów sieci, i czasami są awarie jakieś. Coś tam się może, nie daj Boże, zakłuć. Dlatego te punkty są pobierane. A wykluwa się czasami, ponieważ rozbiory w mieście maleją i maleją prędkości przepływu. Jak są duże prędkości przepływu, to żaden osad nie jest w stanie się na rurze zatrzymać. Po prostu do klienta leci. Przy mniejszych prędkościach przepływu te osady zatrzymują się na ściankach tworząc taką powłokę, która po jakimś czasie narasta. I na przykład po awariach - nagle wodę zatrzymujemy, awaria się kończy, puszcza wodę - leci żółta. No, to właśnie te osady. To są osady naturalne oczywiście, no ale powodują dyskomfort jakiś, jeżeli tam z kranu leci żółta woda przez jakiś moment. Tym bardziej, że woda jest opomiarowana teraz. To jest też ból, że teraz za każdy metr trzeba płacić. Kiedyś nie było tak, znaczy nie było opomiarowania, płaciło się z metrażu mieszkania - woda była groszowa.

Data i miejsce nagrania	2018-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"